

Krystyna Bornińska

- rodzina Lucjana Cyłkowskiego

W Stutthofie, kiedy mój wujek Lucjan Cyłkowski osadzony był razem w jednej celi z Leonem Prusińskim z Wejherowa, to wujek przekazał mu w formie testamentu ustnego, że pierwsze jego aresztowanie 30 września 1942 r. zostało dokonane pod nadzorem gdyńskiego gestapo w osobach Aleksandra Arendta i Jana Kaszubowskiego.

Kiedy wujek Lucjan Cyłkowski po namowie gestapo udał, że podejmuje z nimi współpracę jako tajny współpracownik, wtenczas gestapowcy traktując go już "jako swojego", dali Mu listę gryfowców i akowców; miał ustalić miejsca ich pobytu i miejsca spotkań konspiracyjnych w celu późniejszego ich aresztowania. Ci gestapowcy Arendt i Kaszubowski upozorowali ucieczkę Cyłkowskiego z gestapo w celu uwiarygodnienia Go przed gryfowcami, że nie podjął współpracy z gestapo, a sam im uciekł.

Wujek mój jako polski patriota nie podjął naturalnie deklarowanej współpracy, jak mówił nam wielokrotnie o tym Leon Prusiński, a poprzez swoje stare kontakty dotarł do dowódcy "Gryfa Pomorskiego" por. Józefa Dambka i powiedział mu całą prawdę o okolicznościach przesłuchania na gestapo. Jednocześnie przekazał mu listę partyzantów "Gryfa", których miał ścigać. Potem ukrył się w kryjówce, którą zbudował mu Jan Skwiercz z Gdyni, z którym spotkał się wcześniej w Kartuzach u szwagra Jana Skwiercza doktora Kotowskiego, który mieszkał na ulicy Parkowej.

Wszystkie te fakty, które tutaj przedstawiłam pochodzą od Leona Prusińskiego, do którego po wojnie wielokrotnie jeździłam z mamą do jego mieszkania w Wejherowie.